Nr 28. Kraków, dnia 7 Lipca 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

ORGAN KLUBU RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi.
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Czeko Kasy Oszcz. Nr. 122 711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Nasze zdobycze i straty.

I.

Kraków, 7 lipca 1912.

Kończąca się sesya wiedeńskiego parlamentu nastręcza naszemu społeczeństwu doskonałą sposobność zrobienia ścisłego rachunku jej prac i wyników. Bez względu tedy na przekonania polityczne i interesy tylko partyjne, należy dać w tym rachunku rzeczywisty stan plusów i minusów, należy dojść drogą ścisłego liczenia do ostatecznego wyniku i na podstawie jego kształtować nasz stosunek do reprezentacyi naszej w Wiedniu jako całości i do poszczególnych jej członków. Przy takiem dopiero postępowaniu można sobie arrogować prawo do bezstronności i politycznej uczciwości. A właśnie stosunek mas wyborczych do ich reprezentanta powinien się opierać na takim czysto kupieckim rachunku, bo wtedy każda z obydwu stron nie ma sobie niczego do zarzucenia.

Wprawdzie wyborcy, zwłaszcza w miastach, ogromnie wysoko pod względem politycznym uświadomieni, śledzą bardzo skrupulatnie każde poruszenie swoich reprezentantów na szachownicy politycznej, niemniej jednak sumaryczne zestawienie wśród obecnie uformowanych stosunków jest nieodzowne, bo w ostatnich czasach zaszły wypadki, które zaangażowały nasz honor i godność narodową. Tam zaś, gdzie o to chodzi, powinno się znaleść wśród zajęć powszednich i codziennych dość miejsca i czasu, aby rzecz tę należycie przemyśleć, przedyskutować i w konsekwencyi tego wziąć się do czynów.

Ale przejdźmy do rzeczy samej. Otóż trzeba to stwierdzić z całym naciskiem, że sesya parlamentarna wypadła dla Koła polskiego a w dalszym ciągu i dla nas zupełnie niekorzystnie. Z tych wszystkich haseł, które głosiło się podczas kampanii wyborczej, jako naczelne nasze postulaty, pozostały tylko strzępy. Ani jednego z nich nie osiągnięto, mimo, że dalej obligowaliśmy już w czasie sesyi a nawet w ostatnich chwilach naszych reprezentantów.

Do takich naczelnych naszych postulatów krajowych, o którego spełnienie tak długo się ubiegamy należy sprawa kanałów. Ile w tej sprawie odbyło się wieców, ile uchwalono rezolucyi, ile „złotych“ nadziei rzucono ze strony rządu, że się spełni to, czego wymaga ustawa z r. 1901, sankcyonowana przez koronę. A jednak sprawa przeprowadzenia sieci kanałowej w naszym kraju i połączenia go z zachodem nie tylko że ani na piędź nie postąpiła naprzód, ale nawet znacznie się cofnęła, mimo, iż poświęcono nawet „kamień węgielny“ pod budowę.

Sprawa kanałowa spotkała się z tak silną opozycyą w Izbie poselskiej, że Koło poskie powinno się było przygotować do stoczenia walnej batalii w jej obronie. Niektórzy jednak posłowie polscy jakiś czas wstecz nawet przed ostatnimi wyborami do Izby poselskiej, zaszkodzili kanałom w tak wysokiej mierze, że obecnemu Kołu polskiemu trudno przyjdzie naprawić błędy poprzedników, dziś jeszcze w Kole polskiem zasiadających.

Rząd oświadczył odnośnie do ustawy kanałowej pierwotnej, że w tej rozciągłości nie da się ona przeprowadzić. Nastąpiły targi, które się skończyły postanowieniem, iż będzie wydana nowela, ograniczająca pierwotną ustawę. Cóż kiedy nowela spotkała bardzo silnych opozycyonistów.

Największymi przeciwnikami kanałów są posłowie niemieccy z krajów alpejskich, którzy już dawno rekompensatę za kanały otrzymali a teraz zgłaszają się po nowe odszkodowania, wynoszące miliony koron. Rząd ustępując presyi tej kategoryi wrogów kanałowych przeznaczył już kwotę 60 milionów na zatkanie im gardła. Poza nimi wysuwają posłowie wiedeńscy postulat przeprowadzenia budowy kanału Dunaj-Odra. Trzecią grupę przeciwników budowy kanału galicyjskiego stanowią posłowie niemieccy z Czech, którzy przyszli dopiero teraz do przekonania, że niemiecka część Czech została pokrzywdzoną przy rozdziale rekompensat kanałowych na rzecz części czeskiej. To też domagają się rozdziału przeznaczo-

„Jak cień tem dłuższy — gdy padnie z daleka“...

Szare piękne oczy Haliny wpatrywały się bez przerwy w smutną twarz pani Molickiej. Szło to spojrzenie ciemnych, wyrazistych oczu aż w głąb duszy tamtej i czasem aż zachodziło mgłą od zaciekłej męki patrzenia — w tamte błękitne ciche oczy.

Pani Molicka zaś nie patrzyła na nią wcale, czasem tylko jej zmęczone źrenice przyciągnięte siłą wzroku Haliny spoczywały na niej chwilę i wtedy przez jej twarz przedwcześnie zestarzałą, suchą, przebiegał odcień niecierpliwości czy zdziwienia.

Czego może chcieć odemnie ta dziwna dziewczyna — pomyślała — i zaraz zwróciła się obojętna z jakiemś zapytaniem do siedzącego obok niej przystojnego pana, z twarzą mocną i mądremi oczyma.

A Halina siedziała bardzo blada, z zaciśniętemi rękami i pozornie nieruchoma, choć drżała od stóp do głów. I jeśli przedtem zapamiętale, zachłannie wpatrywały się jej oczy w twarz pani Molickiej — to teraz już wprost cała jej dusza zbiegła się w spojrzeniu, słanem rozmawiającej parze.

A oni — wśród gwaru rozbawionego salonu zdawali się rozmawiać z sobą spokojnie, obojętnie, uprzejmie — jak ludzie, którzy się znają dobrze i mają dla siebie wzajem dużo pobłażania i dużo sympatyi.

Ale Halina wiedziała, że ta dumna, mądra głowa pana Darowskiego, kiedyś korzyła się u stóp pani Molickiej, błagając o wzajemność i że ona równie obojętna i uprzejma jak dziś — odmówiła mu stanowczo.

I wiedziała, że to była jedyna miłość jego życia — tego bujnego, świetnego życia, w którem było wszystko prócz miłości i kobiety.

— To ona — mówiła sobie nieustannie Halina — to ona. Dlaczego ona mu odmówiła... i kogo to kochała, jeśli nie pokochała tego!

Przy jego boku byłaby jeszcze młoda, dziś i szczęśliwa, a oto odrzuciła jego miłość i twarz jej tak dziwnie prędko zszarzała i zgasła. Co było w tem życiu i co się działo z tem sercem? czy ono bije jeszcze?... a w tej chwili, co ona mówi w tej chwili tak na pozór obojętna? czy wspomina? czy przeprasza?

Patrzała: twarz pani Molickiej zwiędła, smutna, ale interesująca i subtelna, jęła się ożywiać zwolna i pochylać w stronę pana Dąbrowskiego.

Cichym, samotnym głosem powoli mówiła:

Jak myśmy się dawno nie widzieli i jak to wszystko było dawno, wie pan nieraz myślałam o panu poprostu, jak o przyjacielu — o jednym z tych rzadkich, któremu się coś jest dłużną, ku któremu idzie myśl wdzięczna i wraca nie samotna... Pan pamięta, mówił mi pan kiedyś: »w mem życiu było wszystko prócz miłości i kobiety«, a oto dziś patrzę na pana tak otoczonego sławą, powodzeniem i mam ochotę powiedzieć — pan pozwoli? — są kobiety niech pan patrzy, tyle ich tu jest... czyżby żadna dla pana nie istniała?... — uśmiechnęła się łagodnie z dobrocią i patrzała mu w oczy.

A Darowski zbladł lekko, potem przez twarz przeleciał mu płomień, ale się opanował, chwilę milczał i zimnym, spokojnym głosem rzekł:

— Tak są kobiety... była jedna...

— Panie drogi! nie mówny o tem dobrze? — uśmiechnęła się blado i ogromnie smutno — niechże pan spojrzy na mnie i... niech się zlituje. Czyż o mnie można mówić? panie, panie...

Podniosła na niego oczy wielkie, niegdyś szafirowe i cudne, dziś zastygłemi łzami zbielałe — i patrzała. Lecz on nie mógł znieść tego wzroku i nie mogąc się już opanować, wzburzony począł mówić:

— Czy można o pani mówić? Czy można! pani się pyta... ależ trzeba, nietylko można. My się spotykamy po jedenastu latach niewidzenia... Czy pani wie, czem te lata były dla mnie? ale dobrze; pani nie chce o tem wiedzieć i ma słuszność. Ja mówić nie będę. Ale pani... Co pani zrobiła z tych lat... co z niemi? co pani... I wzburzenie, ból, roz pacz odjęły mu głos, więc zamilkł, tylko oczyma które już nie ukrywały nic i mówiły wszystko, pytał:

— Coś ty zrobiła! Kto cię tak złamał? Powiedz... ja pytam, bo mam serce w strzępach, bom zawsze twój, co te oczy twoje musiały tez wypłakać, by tak zbledngć i tak ściehnąć... i ta droga umęczona, biedna głowa twoja, co musiała przejść, by tak zwiędnąć i zszarzeć... Ale słuchaj i ja cię kocham.. patrz... jam twój. Tyś sama i taka smutna! masz mnie, weź mnie. Kocham cię! o dziecko moje najdroższe! o moje biedne, drogie stworzenie!...

Wpatrywał się w nią, ogarniał wzrokiem, tulił, błagał i zapamiętywał się uczuciem, tkliwością, oddaniem. (Dok. nast).

nej dla Czech kwoty według liczby ludności czeskiej i niemieckiej.

Na nieprzejednanem wprost stanowisku stanął klub ukraińskich posłów. Ze sprawy czysto ekonomicznej, leżącej w interesie podniesienia dobrobytu całego kraju, zrobili atut polityczny i szermują nim w sposób nader gwałtowny w parlamencie a zwłaszcza w komisyi gospodarczo-wodnej. Oświadczenie reprezentanta klubu ukraińskiego, iż „kanał galicyjski będzie zbudowany chyba na trupach Rusinów“ jest bardzo charakterystycznem *„memento“* dla naszych posłów. Z pomocą Rusinom przyszły natychmiast wszystkie niezadowolone grupy i złączyły się w oryginalny. w dziejach austryackiego parlamentu nieznany „klub przeciwników kanałów“.

Tem stadyum sprawy kanałowej zamyka się obecna sesya parlamentarna. Wysiłki Koła polskiego, aby rozpaczliwe położenie ratować, nie były tego rodzaju, aby wywrzeć decydującą presyę na rząd, który przecież w pierwszym rzędzie ma stać na straży wykonania sankcyonowanej ustawy. Za słabo się podkreślało kanały, zanadto się trzymało zasady lojalności. I społeczeństwo słuszny może mieć i w rzeczywistości ma żal do swych reprezentantów, że sprawę tę zaprzepaściło. Że ona jest zaprzepaszczona, a kto wie, czy i nie stracona, o tem nie ma najmniejszej wątpliwości. Piętrzące się z dniem każdem trudności staną się w końcu nie do przebrnięcia.

I tu w zestawieniu wysiłków i prac w tym kierunku Koła z wynikami rzeczywistymi, pozostanie *minus*, policzony na karb kiepskiej polityki polskiej w Wiedniu.

O Kosobuckim słów parę.

Wstyd doprawdy i hańba, że rękodzielnicy krakowscy, dziwnym jakimś przypadkiem podobne jednostki zaliczają do swego grona. Oto słowa, które w odwet przesyłamy pod adresem dwadzieścia lat niewybieranego prezesa Koła mieszczańskiego Piotra Kosobuckiego. Ale dodamy jeszcze jedno: wstyd doprawdy i hańba, że podobnego szkodnika, który jak pasożyt grasuje wśród uczciwego rękodzielnictwa krakowskiego, dotąd się jeszcze cierpi, że na wszelkie dotychczasowe jego sprawki, przynoszące w rezultacie kolosalne szkody temu stanowi, nie wyrzucił się poprostu za łeb z publicznego życia. Doprawdy bardzo cierpliwi są rękodzielnicy krakowscy, bardzo wiele mają po błażania dla upartego grzesznika, który żadną miarą nie chce dać się nawrócić ale brnie z jednego grzechu w coraz dalsze i to coraz cięższe. Ale miara cierpliwości już się przebiera, przyjdzie nie długo czas, kiedy szkodnika się usunie i na miejsce jego nieprawości zaprowadzi się ład i porządek przedewszystkiem w tej instytucyi, która niby skrzydłem opiekuńczem ma otoczyć stan rękodzielniczy t. j. w Izbie rękodzielniczej. W sposób nie prawny utrzymuje się tam ta jednostka przy władzy i trudno ją stamtąd wypędzić. Ale w nieprawości te wdały się już władze i te przymusowo oczyszczą z nalecia ości i szumowin Izbę rękodzielniczą.

Tymczasem, zanim się to stanie, Kosobucki się procesuje. Przegrywa jeden proces za drugim ale się procesuje. Co więcej? przegrywa ale twierdzi, że wygrywa. Za każdym razem, ilekroć sędzia odczyta mu wyrok skazujący go jako oskarżyciela na ponoszenie kosztów procesu, Kosobucki wciąż utrzymuje, że wygrał. Mówi, że „moralnie“ wygrał. Chyba taką moralną stronę wygranej ma tu na myśli, jak moralną jest jego działalność, która mu pozwala na branie naprzykład bezprawnie łapówek od rękodzielników krakowskich.

Ale a propôs łapówek.

Wytoczony przez Kosobuckiego p. Uznańskie mu proces, który mu się bez żadnej podstawy musiał okupić kwotą 2550 koron, skończył się również wyrokiem skazującym Kosobuckiego na ponoszenie kosztów postępowania sądowego. Kosobucki znowu chce udawać tryumfy i robi — jak to mówią Niemcy — eine gute Mine zum bösen Spiel Uderza przytem na „Tygodnik mieszczański“ i powiada, że my się przed odpowiedzialnością sądową kryjemy(!?).

Nie — panie Piotrze! my się nie tylko nie kryjemy, ale nawet przed kilku tygodniami wydrukowaliśmy apel, aby nas pan zaskarżył. Do tej pory pan tego nie uczyniłeś, bo się pan boisz. A boisz się pan nie tylko procesu z „Tygodnikiem mieszczańskiem“, ale tak samo boisz się sądu obywatelskiego, przed którym uciekałeś tak sromotnie, że omal nie zgubiłeś rajtusów i wylotów od kontusza! Jeżeli uważa się pan za męczennika, za jakiegoś „ukrzyżowanego“ apostoła, niewinnie prześladowanego, to trzeba dowieść swej niewinności. A jak ta niewinność pańska wygląda, to najlepszy dowód w tem, że wychodzi pan ze sali sądowej zawsze potępiony.

Toteż przychodzi u Kosobuckiego już pewna refleksya. W „małym i kiepskim swym głosie“ daje sobie sam biedak radę, że nie będzie się procesował, bo robi przez to zaszczyt tym, z którymi się procesuje. Doskonale! Panie Piotrze! nas wstyd, że się z panem wogóle spotykać musimy!

Przy sposobności tej rady, danej sobie samemu, wylewa na bliżej nieokreślonych ludzi, cały kubeł pomyj. Jestto nowa obok lodowni „fabryka“ Kosobuckiego Biedny człowiecze! który musisz „fabrykować“ tego rodzaju „produkt“, biedny ty pismaku, co pomyje te musisz pełnem ustami złopać.

Z działalności Eleuteryi w Krakowie.

Dziesięć lat nieprzerwanej pracy abstynenckiej przekonało krakowskich pionierów Eleuteryi, że centralizm organizacyi i naśladownictwo zagranicy bez uwzględnienia rodzimych naszych potrzeb i właściwości poważną stanowi przeszkodę w rozwoju tak pożądanego u nas ruchu przeciwalkoholowego. Wyrazem tego nabytego doświadczenia jest przetworzenie krakowskiego oddziału Eleuteryi na niezależny »Związek Eleuteryi w Krakowie«, oparty na dawnym statucie z uwzględnieniem po mocy całego społeczeństwa, które w charakterze członków wspierających do dzieła tego rękę swą przyłożyć może i powinno. Wierzymy, że śladem Krakowa Związki Eleuteryi potworzą się nietylko w kraju, ale wszędzie, gdzie tylko zamieszkują Po lacy, gdyż zupełna autonomia Związków wyklucza używanie tejże organizacyi dla celów politycznych lub partyjnych, przeto tamować jej rozwoju nie powinny żadne kordony. Krótki a zwięzły statut Związku posłuży niewątpliwie wielu za wzór, jak skuteczną pracę podejmować i wykonywać wszędzie, gdzie to nas należy. Niniejsze zaś sprawozdanie z dwumiesięcznej działalności Eleuteryi w Krakowie dopełnić winno reszty i zachęcić do udziału każdego, kto pracy społecznej wolne chwile życia poświęcić zamierza.

W krótkim tym czasie zgrupował Związek 56 członków, przy współudziale których oraz gości odbył wycieczki do ruin zamku Tenczyńskiego z popularnym odczytem p. Stączka »O szkodliwości alkoholu«, do Łobzowa z odczytem p. Baczaka »O konstytucyi 3 go maja«, do groty Twardowskiego i skały Kmity z zabawą ludową, do Czerny, Skał panieńskich, do Tyńca, Bielan i Sikornika. Wycieczki, zwłaszcza z muzyką, ściągają na miejsce tłumy ludności danej okolicy, która z popularnych pogadanek Eleuteryi dowiaduje się o szkodliwości alkoholu i sposobach samoobrony przed tym szkodnikiem.

Z powodu grożącej epidemii ospy odbył się staraniem Eleuteryi w dużej sali Kopernika Uniw. Jagiell. wykład prof. Bujwida „O ospie i środkach zaradczych“, zaś 15 czerwca uroczysty wieczorek ku czci Bolesława Prusa z odczytem p. Stefańskiego, sł. fil. o zasługach zgasłego tego męża na polu literackiem i społecznem, a szczególniej abstynenckiem. Prócz tego urządziła Eleuterya dwa wieczory towarzyskie, na których p. Henryk Zagórski, sł. medyc. wygłosił odczyty p. t.: »Nasz program« i „Choroby umysłowe jako wynik alkoholizmu“. Tenże wygłosił kilkanaście odczytów dla młodzieży szkolnej z zakresu hygieny i abstynencyi, a wyłączną jego zasługą jest utworzenie oddzielnego kółka abstynenckiego uczniów gimnazyalnych, liczącego na razie 20 członków, którym na pożegnanie przed rozpoczynającemi się właśnie feryami szkolnymi te, w zakończeniu do nich przemowy, przypomniał słowa Krasińskiego:

„Idź uczłowieczać rodzinne wioski
„Idź i oczyszczaj zagon ojcowski
„I zasiej na nim w ciszy nieznacznie
„Nasienie prawdy, co rodzić zacznie
Światło i ciepło“...

Eleuterya wzięła gremialny udział w tegorocznym obchodzie rocznicy 3. Maja w Krakowie, a grupa Związku wyróżniała się w pochodzie na Wawel znaczną liczbą członków tudzież okazałym wieńcem, na którego szarfach widniał napis: „Cześć tym, którzy w poważnej życia narodu dobie trzeźwo radzili i działali“, złożonym u sarkofagu Tadeusza Kościuszki.

Związek zwiedził też wspólnie wystawę architektoniczną w Krakowie, wziął udział w konferencyi wystawy wszechświatowej w Brukseli, zaś z jego ramienia na III-cim polskim kongresie we Lwowie wygłosi Dr. Stanisław Biały, naczelnik sądu w Brzozowie i poseł do Rady państwa, referat na temat: „Prawodawstwo i administracya wobec alkoholizmu w zaborze austryackim“. Zarząd Związku odbył w tym czasie 16 posiedzeń, dając energią swoją przykład drugim, jak abstynenci przyjęte na siebie obowiązki publiczne pojmują.

Protegowanie obcopoddanych.

Jest rzeczą niezmiernie dziwną i niesłychaną, jak tu u nas w Krakowie lekceważy się z całą świadomością wszelkie ustawy i przepisy. Taki przepis czy ustawę nagina się według potrzeby w sposób nader perfidny, albo też udaje się, że się o takim przepisie nie wie, lub też że on nie istnieje. A przecież ciała ustawodawcze stwarzając cały kompleks ustaw, mają na celu przedewszystkiem to, aby przez wykonywanie pisanej ustawy istniał w danej zbiorowej grupie ład i porządek. Dziś można stwierdzić z całą stanowczością, że gdyby istniejące ustawodawstwo wykonywano w rzeczywistości po obywatelsku, to nie działoby się tyle krzywd, ile się dzieje dzisiaj, skoro nawet same władze, mające stać na straży ścisłego przestrzegania ustawy, same pozwalają na łamanie jej i lekceważenie. Postępowanie władz tych jest tem dziwniejsze, że jeżeli chodzi o niewygodną jednostkę, tam wyciąga się całe szpargały ustaw, tam skwapliwie wyszukuje ustępy i podustępy prawa, aby tylko dokuczyć, aby tylko szykanować lub też dokonać zemsty. To też za takie postępowanie tych władz, trzymających się ściśle ustawy i naginających ją do dowolnego celu, a ignorowanie jej w sprawach pierwszorzędnych i zasadniczych, należałoby pociągnąć do surowej odpowiedzialności karnej przed forum kompetentnem. Przez to dałoby się raz na zawsze nauczkę tym, co z ustawy robią coś, co da się nagiąć do wszystkiego.

Jeżeli pozwolilibyśmy sobie na taki szerszy wywód, to uczyniliśmy to dlatego, ponieważ będąc uświadomieni doskonale pod względem praw i obowiązków, nie możemy pozwolić na to, aby władza stojąca na pieczy ustawy, pozwalała na bezprawia, na deptanie przepisu, co więcej, aby sama to robiła. Jako obywatele musimy to podnieść i sami stanąć w obronie świętości obowiązującej ustawy.

Podobnie, jak ustawy zasadnicze są fundamentem, na którym wznosi się cały gmach dalszego ustawodawstwa nader skomplikowanego, tak dla poszczególnych miast naszych istnieje statut, który reguluje życie ustawodawcze w każdem z nich z osobna, w sposób indywidualny. Obywatelstwo, zamknięte w obrębie danego miasta jest powołane, aby czuwało nad tem, iżby statut tak przez władze miejskie, jakoteż przez ogół był respektowany. — Obywatelstwo, które do tego moralnego obowiązku nie poczuwałoby się, wystawiałoby sobie *testimonium paupertatis*, dawałoby poznać, że nie jest obywatelstwem o szerokim poglądzie, a jest natomiast nieuświadomione, obojętne, indyferentne.

Na szczęście u nas w Krakowie tak nie jest. Obywatelstwo nasze sprawami publicznemi w wysokim stopniu się interesuje, śledzi bardzo szczegółowo, aby nie było uchybień tak ze strony władz tutejszych, jakoteż poszczególnych jednostek względem obowiązujących ustaw. I dlatego też to obywatelstwo przez usta nasze chce założyć protest przeciw najoczywistszemu pogwałceniu statutu m. Krakowa przez tutejsze władze miejskie i przez te administracyjno-polityczne czynniki, które to bezprawie do wiadomości przyjęły i je aprobowały.

Przystąpmy do faktu.

W statucie gminnym, nadanym król.-stołecznemu miastu Krakowowi, ustawą z dnia 6 października 1901 roku, podpisana przez cesarza i ówczesnego prezydenta gabinetu austryackiego dra Körbera, w tytule 10. „O wyborach i urzędowaniu radców miejskich“ w § 19. jest wyraźnie powiedziane:

„Prawo wyboru radców miejskich służy bez względu na płeć **tylko obywatelom państwa**“.

Tak brzmi statut gminny. Popatrzmy teraz, czy naczelne postanowienie to jest respektowane?

Otóż nie! Albowiem w składzie Rady miejskiej zasiada człowiek, który nie ma poddaństwa austryackiego. Jest nim p. Marcin Jarra, właściciel fabryki wyrobów platerowanych.

Że tak jest przytoczymy kilka dat rodowodu.

P. Marcin Jarra urodził się w r. 1852 w Busku, gubernii kieleckiej, z ojca Ignacego, z zawodu blacharza, który zmarł przed około 12 laty w Częstocicach, gubernii radomskiej i z matki Tekli, zmarłej przed około 50 laty. Ojciec jego Ignacy urodził się w Bochni, lecz w r. 1863 przyjął poddaństwo rosyjskie z przynależnością do Warszawy. Wynika z tego najoczywiściej, że skoro ojciec miał poddaństwo rosyjskie, to i syn Marcin musi być rosyjskim poddanym.

P. Marcin Jarra mieszka w Krakowie od roku 1886 i poddaństwa austryackiego nie uzyskał, skoro **w kwietniu r. 1911 wniósł podanie o przyznanie mu tego poddaństwa.**

Ale p. Marcin Jarra jest już długi czas radnym miejskim, mimo iż nie ma zasadniczego prawa i tytułu do wchodzenia w skład Rady m. Krakowa.

Cóż się więc stało? Oto ci, co go na radnego miejskiego stawiali, wiedzieli doskonale, że nie ma on na to kwalifikacyi, ale z zupełną świadomością działania zignorowali odnośny przepis ustawy. Władza zaś czuwająca nad wyborami „zapomniała sobie“ umyślnie o tem postanowieniu statutu, a czynniki, zatwierdzające wybór „zapomnienie“ potwierdziły, bo były w kontakcie z tymi, co „sobie zapomnieli“.

Ale nie zapomniało o tem obywatelstwo krakowskie, które czuje się i jest powołanem do przestrzegania statutu. To obywatelstwo protestuje przeciw złamaniu ustawy, protestuje energicznie przeciw przemyceniu p. Jarry w skład Rady m. Krakowa, bo nie ma on wymaganych w tym kierunku kwalifikacyj. Niech ci wszyscy, co popełnili błąd uderzą się w piersi i powiedziawszy: *nostra culpa*, naprawią bezprawie.

Tego się domagają obywatele krakowscy.

Ale skoro mowa już o p. Jarze, to nie możemy pominąć jednego jeszcze szczegółu. Oto dostał on pożyczkę z Wydziału krajowego w sumie 150 tysięcy koron na **wybudowanie walcowni blachy mosiężnej.** Wiemy, że p. Jarra kupił Podkamycze i kamieniołomy, bo się spodziewał być generalnym dostawcą kamieni przy budowie Domu rękodzielniczego w Krakowie, ale nie wiemy nic, jakoby za te pieniądze budował walcownię. A przecież Wydział krajowy **tylko na ten cel** dał mu te pieniądze. Możeby Wydział krajowy zapytał p. Jarry, czy myśli walcownię budować, boć biorąc pożyczkę i korzystając z dobrodziejstw kraju, przeznaczonych jedynie dla tutejszych przemysłowców, **a nie dla rosyjskich poddanych,** skrzywdził innych, którzy również o te pożyczki kompetowali, a byli krakowskimi obywatelami.

KRONIKA.

Kraków, 6. lipca 1912.

Obchód grunwaldzki w Krakowie.

Z inicyatywy Koła panów »Straży polskiej« w Krakowie zawiązał się przed niejakim czasem obszerny komitet ku uczczeniu rocznicy grunwaldzkiej. Na dotychczasowych posiedzeniach komitetu debatowano nad programem obchodu, który ostatecznie we wtorek sprecyzowano i ułożono. W posiedzeniu komitetu brali liczny udział przedstawiciele »Straży polskiej«, reprezentanci rękodzielników, zorganizowanych w »Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim«, dalej reprezentanci stowarzyszenia »Gwiazda» i inni zaproszeni w skład komitetu członkowie.

Debaty dotyczyły przedewszystkiem programu, Po dłuższej dyskusyi uchwalono urządzić obchód dnia 14 b. m. Rano odbędzie się nabożeństwo w kościele Maryackim, kazanie wypowie ks. dr. Caputa. Po nabożeństwie sformułuje się pochód, który uda się na Wawel i w katedrze złoży wieniec na grobie Władysława Jagiełły. — Poproszono obecnego na posiedzeniu prezesa »Gwiazdy« i »Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego« p. Bujasa, aby się zajął zorganizowaniem rękodzielników krakowskich, w celu wzięcia przez nich udziału ze sztandarami cechowymi.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa urządzenia wiecu i akademii. Pierwotnie bowiem projektowano obydwa te punkty programu. Przeciwko temu projektowi wysunięto bardzo poważne argumenty, poczem na wniosek red Niemca postanowiono zaniechać urządzenia akademii, natomiast zorganizować wiec pod gołem niebem i na nim połączyć referaty, które ewentualnie miały być wygłoszone na akademii. Na referentów zaproszono: prof. Grabowskiego, posła Witosa, prezesa »Straży polskiej« p. Pieniążka i p. Stróżyńskiego, który przemówi imieniem rękodzielników.

Wobec tego Wydział Klubu rękodzielniczo mieszczańskiego zaprasza wszystkie Cechy krakowskie tudzież ogół rękodzielników do gromadnego wzięcia udziału w całym obchodzie grunwaldzkim, przedewszystkiem zaś w pochodzie na Wawel. Sztandary cechowe będą w pochodzie niesione.

T. S. L. na dar narodowy 3 maja. W roku bieżącym wpłynęła od 1 maja do 3 lipca włącznie kwota koron 45.034·85. W roku zeszłym do tego samego czasu wpłynęło na ten sam cel K 29.386·79. List składkowych rozesłano w br. 22.000, z tego zwrócono 5.732 ze składką zebraną w kwocie wyżej podanej. Pozostaje jeszcze przeszło 16.000 list niezwróconych do TSL. Zarząd Główny zwraca się niniejszym z prośbą o łaskawe zwrócenie list, choćby z najdrobniejszą składką, względnie o zwrócenie listy samej, jeśli na nią żadne nie wpłynęły datki, gdyż TSL. chce uniknąć wydatku, który pochłonie znaczną kwotę na rozsyłanie upomnień o zwrot zatrzymanych list składkowych.

Wybory do Rady miejskiej w Krakowie z Płaszowa. Prezydyum magistratu rozpisało wybory dwóch radców do Rady miejskiej w Krakowie z przyłączonej gminy Płaszów wraz z obszarem dworskim. Wybory te odbędą się dnia 9 lipca. Lokal wyborczy znajdować się będzie w sali drugiego gmachu magistratu przy pl. WW. Świętych l. 6, w oficynie na I piętrze, na prawo. Wybory trwać będą od godziny 9 przed południem do godziny 4 po południu, bez przerwy południowej.

Wstęp do lokalu wyborczego mają tylko wyborcy upoważnieni do głosowania.

Akademia górnicza w Krakowie. Do ministrów Długosza, Zaleskiego i Trnki przybyła onegdaj w południe deputacya przedstawicieli galicyjskiego przemysłu górniczego, złożona z właściciela kopalń Henryka Nachera ze Lwowa, dyr. Drobnera z Krakowa, dyr. Szimitzka z Sierszy, st. radca górn. Windakiewicza z Bochni i prof. Zubera, prowadzona przez p. Zarańskiego. Deputacya przedłożyła ministrom uchwalony na onegdajszej ankiecie postulat utworzenia Akademii górniczej w Krakowie. Wszyscy ministrowie zapewnili o życzliwem traktowaniu sprawy. Minister Trnka dodał, że starać się będzie, aby pierwszy rok Akademii górniczej w Krakowie został otwarty już w jesieni 1913.

Nowe orędzie w sprawie uniwersytetu ruskiego. Minister oświaty Hussarek rozpoczął rokowania z Polakami i Rusinami w sprawie uniwersytetu rukiego. — Za pośrednictwem ministra Długosza, doręczył Hussarek Kołu polskiemu projekt nowego orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego. Orędzie to odpowiada mniej więcej wywodom ministra, złożonym w komisyi budżetowej. Projekt zawiera wezwanie do rządu o poczynienie przygotowań do założenia samodzielnego uniwersytetu ruskiego, bez wymienienia miejsca jego siedziby. Czas przygotowawczy określony jest na lat sześć. O obstrukcyi ruskiej w Sejmie galicyjskim w orędziu cesarskiem nie ma mowy.

Także i Rusini otrzymali projekt tego orędzia.

Ulgi podatkowe w Podgórzu. W mieście Podgórzu istnieje znaczna liczba domów, których stan urąga przepisom sanitarnym, wilgotnych, o ciemnych izbach, bez piwnic. Usunięcie tych domów ze względów na dobro publiczne jest niezbędnem, gdyż stają się siedliskiem chorób zakaźnych, ponadto przebudowanie ich wskazanem jest także ze względów komunikacyjnych. Aby zachęcić właścicieli do zburzenia i wystawienia w ich miejsce nowych domów, Rada miasta Podgórza udała się do rządu o przyznanie w drodze ustawy państwowej uwolnienia od podatku domowo-czynszowego na lat 20 dla takich domów, a równocześnie uchwaliła uwolnić te budynki na lat 20 od dodatków gminnych i odniosła się do wydziału krajowego z prośbą o przeprowadzenie tego uwolnienia w drodze ustawodawstwa krajowego i uwolnienia od dodatku krajowego.

Magistrat przedstawił, iż domów kwalifikujących się do zburzenia ze względów sanitarnych jest 204. Cyfra ta ustaloną zostanie później, gdyż rząd przed wniesieniem projeku przeprowadza zazwyczaj dochodzenie na miejscu. Wydział krajowy, uznając konieczność przyjścia z pomocą gminie w tej sprawie, poparł w namiestnictwie prośbę, oraz postanowił wnieść do Sejmu projekt ustawy o uwolnienie tych domów od dodatków krajowych i gminnych. Według projektu ustawy nowe budowle w liczbie 204 wolne będą od krajowego dodatku do podatku domowo-czynszowego i od dodatków gminnych na taki przeciąg czasu, na jaki budowle te uwolnione są odnośną ustawą państwową, pod warunkiem zbudowania ich w terminie oznaczonym.

Sejmowa reforma wyborcza Prezes Koła polskiego dr Leo, jako prezes Koła sejmowego, zwołuje komisyę dla reformy wyborczej około 10 września. — Dnia 4 września odbędzie się posiedzenie przewodniczących klubów, a popołudniu tego dnia odbędą się posiedzenia poszczególnych klubów.

Także satysfakcya! Tensam minister spraw wewnętrznych bar. Heinold, który przed kilkoma dniami osłabił znaczenie Koła polskiego w Wiedniu przez to, iż wyjednał dla Rusinów orędzie cesarskie z podziękowaniem za wstrzymanie obstrukcyi przeciw przedłożeniom wojskowym, a którego dymisyi Koło polskie tak energicznie się domagało, nie tylko pozostał nadal w gabinecie, ale nawet »awansował«, gdyż poruczono mu oprócz zastępowania chorego prezydenta ministrów hr. Stürgkha kierownictwo gabinetu, także kierownictwo ministerstwa rolnictwa po zmarłym tymi dniami ministrze Brafie.

Koło polskie zaś twierdzi, że otrzymało zupełną satysfakcyę. A prawda... minister Długosz został zamianowany tajnym radcą, a nominacya ta — jak podały dzienniki — »zrobiła w Kołach polskich dobre wrażenie«. To satysfakcya ale dla... Długosza nie dla Koła polskiego.

Ten ma nos Kosobucki obrał sobie teraz nowe zajęcie. Chodzi ulicami i patrzy, z którego komina się kurzy. Skoro tylko zwęszy, że możnaby gdzieś dostać wyżyrkę, tam zaplątą się nibyto po interesie całkiem innym, a w rzeczywistości patrzy zaraz w garnki.

Tak ci i było w ubiegły wtorek. W jakim celu i pod jakim tytułem znalazł się raptem w szkole gospodarstwa domowego, gdzie się miał odbyć praktyczny egzamin z gotowania, tego nikt nie umie dotąd wytłómaczyć. Dowiedział się widocznie, że będzie tam jadła w bród, bo to każda uczennica ugotowała obiad z pięciu potraw. A ponieważ uczennic zasiadało do egzaminu dwadzieścia, więc potraw było okrągło sto.

»Niezła to wyżerka« — pomyślał sobie pan Piotr i odrazu bierze za czapę z wypożyczonym rajerem, ubiera kontusz, przypina karabelę, podkręca wąsa i sunie na Pędzichów. Już się ma odbyć egzamin a tu drzwi się otwierają i wchodzi Kosobucki. Ogólne zdumienie. Ukłonił się grzeczniutko, bo to wyżerka nad wyżerkami i zasiadł zaraz stół. Ale potraw jeszcze nie podawano do próby, bo trzeba było naprzód zwiedzić urządzenia Szkoły, wystawę i t. d. Do tego nie kwapił się pan Piotr, bo co go to może obchodzić. Grunt wyżerka. Nie mógł jednak spokojnie usiedzieć bo dolatujące z kuchni zapachy aromatyczne ogromnie mu łechtały podniebienie i wierciły w nosie co się zowie, kręcił ię tedy na siedzeniu jak bąk na szpilce, ruszał chrapami jak chart, gdy czuje zwierzynę.

Nareszcie otwarły się drzwi i zaczęto podawać kolejno jedną po drugiej sto potraw. Pan Piotr zabrał się do nich, z wielkim namaszczeniem, pakował, aż mu się uszy trzęsły, ruszał wąsami jak sum, gdy ma połknąć nie wiedzieć ile ryb. Żadnej uczennicy nie odmówił zjedzenia całego talerza przygotowanej przez nią zupy, bo to przecież pan Piotr galant całą gębą.

Tylko od czasu do czasu zręcznym manewrem ręki (widoczna była wielka w tym kierunku praktyka) manipulował coś koło paska, który mu się zaczął wżynać w słabiznę. Ale nie zaprzestał »pracy« tylko układał systematycznie mięso po mięsie, kawał po kawale, jak chłop snopki w stodole.

Po dwóch godzinach skończył się obiad. Pan Piotr wyszedł z za stołu czerwony jak ćwik, z oczyma wybałuszonemi, czterykroć tak gruby jak wszedł, pokręcił się po kątach, trzasnął nagle drzwiami i znikł gdzieś w zarośniętych dzikiem winem zaułkach kamienicy.

Ale »nie ma dobrego, żeby na złe nie wyszło«. Od tego czasu nikt go w mieście nie widział. Podobno po takiej »stopotrawowej wyżerce« nie mogą mu pomódz, ani rycynus, ani francuskie ziółka, ani purgen. ani inne medykamenta, które już wykupiono prawie w zupełności we wszystkich aptekach krakowskich.

Podobno ktoś dowcipny poradził jego przyjacielowi, że nie ma innej rady, tylko udać się z prośbą do p. Jarry, aby pozwolił w swej nowej walcowni blachy, zbudowanej kosztem 150 tysięcy koron, przewalcować pana Piotra, a będzie wszystko w porządku. Przyjaciel wziął dowcip za rzeczywistą radę i pobiegł z prośbą do p. Jarry. Aliści się przy tej sposobności pokazało, że dotychczas tej walcowni p. Jarra nie ma, ale że »myśli« ją dopiero postawić. Tymczasem polecił przyjacielowi, aby się odniósł do zakładu Talarda.

Z wystawy architektonicznej w Krakowie. Katalog wystawy, szczegółowo opracowany, z przedmową i objaśnieniami, z obfitym działem inseratowym w efektownej okładce podług rysunku J. Czajkowskiego wyszedł z druku i jest w sprzedaży w biurze i przy kasie wystawy oraz w ajencyi Hopcasa i Salomonowej na mieście i na wystawie. Katalog wydrukowała drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, okładkę odbito w zakładzie W. Krzepowskiego w Dębnikach.

Celem urozmaicenia popołudniowych godzin, gromadzących zazwyczaj większą liczbę osób na wystawie, pozyskał Komitet wyborną krakowską »Lutnię«, która w najbliższym czasie zaprodukuje się kilkakrotnie w kiosku muzycznym z bogatym programem chórów a capella. W nadchodzącą sobotę już »Lutnia« weźmie udział w koncercie orkiestry wojskowej, wykonując z jej towarzyszeniem utwór A. Münhajmera »W starym dworku«, który takie powodzenie zyskał podczas Akademii Kołłątajowskiej. W przyszłym tygodniu odbędzie się prócz tego na wystawie wielki koncert wagnerowski, o którym szczegóły podane będą w najbliższym czasie.

20-tysięczny gość na wystawie architektonicznej w Krakowie. Tymi dniami liczba osób, które zwiedziły wystawę od dnia jej otwarcia, dosięgła 20 tysięcy. 20-tysięcznym gościem na wystawie był p. Ludwik Kuszpeciński, starszy rewident kolei państwowych, któremu komitet wręczył w upominku, stosownie do zapowiedzi cenną akwafortę p. Józefa Czajkowskiego ofiarowaną na ten cel przez autora. Każda dalsza 10-tysięczna osoba otrzyma również artystyczny upominek.

Pod adresem Komisyi sanitarnej w Krakowie. W nrze 22 naszego Tygodnika zamieściliśmy pod adresem: »Niedbalstwo krakowskiego magistratu« zażalenie obywateli ze Zwierzyńca na zaniedbany kanał koło Norbertanek, gdzie gromadzą się różne nieczystości, z prośbą o uporządkowanie.

Mimo dwumiesięcznego upływu czasu magistrat nic nie zarządził celem usunięcia tych nieporządków.

W tych dniach zgłosili się znowu w naszej redakcyi ci sami obywatele z tem samem zażaleniem, dodając, że kanał ten wskutek braku odpływu wydziela zabójcze wyziewy trujące powietrze, nadto nieczystości z tego kanału dostają się do studzien i psują wodę do tego stopnia, że mieszkańcy nie mogą jej używać, aby nie narazić swego zdrowia i życia.

Możeby Komisya sanitarna jeżeli jaka istnieje pofatygowała się na miejsce i zbadała prawdziwość podniesionych tych anormalnych i niehygienicznych stosunków na Zwierzyńcu i przedstawiła w tym względzie odpowiednie wnioski Magistratowi, który przecież jest obowiązany czuwać nad uporządkowaniem gmin podmiejskich.

Sprawy tej nie śpuścimy z oka i będziemy się o załatwienie jej energicznie dopominać.

Jazda wozami przez planty. Mimo zwrócenia na to uwagi magistratu krakowskiego, iż powinien coś zrobić, aby ruch kołowy, który w rzeczywistości jest wstrzymany w połączeniu ul. św. Tomasza z plantami. był istotnie zakazany, przecież się to nie dzieje, gdyż w rannych przeważnie godzinach urządzają sobie nierozważni woźnice jazdę tamtędy przez planty, albo na ul. Mikołajską albo Kolejową. Słupki, które miały właśnie wstrzymać ruch kołowy, są tak rzadko wbite, że z wszelką łatwością mogą tamtędy nawet naładowane wozy przejeżdżać. Możeby przecież magistrat zarządził wbicie większej ilości słupków, aby nie było możliwem urządzać jazdy wozami po plantach. Leży to tak w interesie publiczności, jak i samych plant.

Apel do dyrekcyi pocztowej. Rozmieszczone po mieście skrzynki pocztowe służyć mają chyba do tego, aby w nie można było rzucać listy.

Niech jednak kto dokaże tej sztuki i wrzuci list do skrzynki zawieszonej na kamienicy przy Małym Rynku obok trafiki p. Alfusa. Jest to niemożliwe, ponieważ zawieszono tam na otwartych drzwiach gablotkę, która zasłania zupełnie bok skrzynki. Trzeba dopiero drzwi wraz z gablotką zamknąć albo gablotkę odchylić, aby dostać się do otworku skrzynki. Ale i to nie na wiele się przyda, bo właściciel lub właścicielka gablotki. w obawie aby się szyba nie stłukła, krzyczy na całe gardło nie zważając ani na wiek ani na stanowisko odnośnej jednostki zamierzającej list wrzucić: »Puszczaj, bo spadnie; idz z drugiej strony!« Rzecz jasna, iż z powodu takiej poufałości może przyjść do scysyi. Jednak nie o nią chodzi, ale o to, aby dyrekcya pocztowa przeniosła skrzynkę w inne miejsce skoro gablotka tam musi wisieć, albo niech odnośny właściciel gablotki umieści ją gdzieindziej.

Kwatery dla uczestników kursów. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu przeprowadziła znowu nader pożyteczne urządzenie, mianowicie urządziła kwatery dla tych czeladników i majstrów, którzy zjeżdżają na kursa do Krakowa i dotąd zmuszeni byli mieszkać w tanich kwaterach zwyczajnie nieodpowiednich, częścią wilgotnych i niezdrowych razem z innymi »kątem«. Pominąwszy, że kwatery takie »kątem« są ze względów zdrowotnych wprost nieodpowiednie, gdyż nie tylko uczestnicy kursów mogą zawlec choroby zakaźne, lecz i choroby takie nabyć, te kwatery takie mają nadzwyczajne znaczenie także ze względów pedagogicznych, łącząc tych ludzi razem, przyzwyczajając ich do wspólnej pracy i zmuszając ich mimo woli do omawiania wspólnych spraw i wspólnej nauki.

Kwatery, urządzone są w budynku miejskim przy ulicy Karmelickiej l. 51. W trzech pokojach mieści się 12 wygodnych o typie wojskowym łóżek, zesłanych czyściutko, odstąpioną przez ministerstwo wojny dyrekcyi Muzeum pościelą i białemi kocami. Nadto umieszczone są szafy dwudziałowe, stoły, ławki i emaliowane umywalnie nadzwyczajnej czystości. Wogóle w gmachu panuje wprost wojskowy porządek.

Już cały szereg uczestników kursów majstersk'ich urządzonych przez Muzeum względnie Instytut korzystał z tych kwater, uczestnicy ci, opuszczając kwatery, nie mogli się dość nachwalić wygód, jakich tam w czasie pobytu doznali.

Byłoby do życzenia, ażeby kwatery te tak rozszerzono, by wszyscy uczestnicy kursów majsterskich mogli w nich uzyskać pomieszczenie.

Występy p. Alice Rejane w teatrze Nowości zyskały niesłychane powodzenie. Pani Alice Rejane podbiła publiczność krakowską nie tylko doskonałym tańcem, ale urodą i młodością. Szeroki repertuar, jakim rozporządza p. Rejane, może zadowolić najwybitniejsze wymagania krakowskiej publiczności, czego dowodem teatr wybity stale po brzegi. Oprócz znakomitej tancerki na pierwszy plan wybija się operetka p. t. »Stan oblężenia«, odznaczająca się nie tylko muzyką, ale i treścią, zaczerpniętą z życia wojskowego we Francyi. Programu dopełniają iluzyonista »Mahatma« i ekscentrycy angielscy.

NADESŁANE.

Szanownych Prenumeratorów naszego pisma prosimy o uiszczenie wczesne prenumeraty za III-ci kwartał, a to celem uregulowania nakładu „Tygodnika“.

Ze spraw zawodowych.

Firmodawstwo i partactwo w przemyśle budowlanym.

VI.

Właściciele składów z materyałami budowlanymi, szczególnie właściciele składów drzewa budulcowego czyli t. zw. składnicy zagarnęli prawie całkowicie przemysł ciesielski w swoje ręce. Nie ma prawie ani jednej budowli w Krakowie, przy której pomiędzy właścicielem a majstrem ciesielskim nie stałby składnik. Najlepszym zaś dowodem, że robią oni dobre interesa, jest okoliczność, iż prawie corocznie wzrasta liczba składów. Są oni w ścisłem porozumieniu ze sobą i ustalają ceny nietylko materyałów, ale także i ceny robocizny. Wskutek tego popadli majstrowie ciesielscy w zupełną od nich zależnośc. Jakie zaś robią oni interesa, świadczy fakt, że w ciągu ostatnich dwóch lat objęli oni i wykonali samych robót ciesielskich za przeszło dwa miliony koron. Nic też dziwnego, że położenie majstrów ciesielskich z bardzo małymi wyjątkami jest pod względem materyalnym wprost krytyczne.

I kogóż tu winnić? Że składnik stara się bezwzględnie wyzyskać swoje stanowisko — to całkiem zrozumiałe. — on żadnej nie pominie sposobności, która mu pozwoli na zysk, lub nawet i wyzysk. Trudniej sobie jednak wytłómaczyć, dlaczego majstrowie przykładają do tego ręki.

Jest przecież faktem, że składnik nie mógłby wykonać objętej roboty, gdyby majster nie podpisał deklaracyi, — a więc gdyby majster nie udzielił swej firmy. A więc — niech mi darują pp. cieśle, ale muszą otwarcie powiedzieć: nie udzielajcie waszej firmy składnikom, a pozbędziecie się naj większych wrogów waszych.

Cóż się jednak dzieje? Są majstrowie, którzy wprost zawierają ugody z takimi składnikami, że na wszystkie roboty ich będą składali deklaracye. Nazywa się to niby spółką, — u nas zaś nazywa się to poprostu firmą. Tego nagannego postępowania nietylko nie ukrywają, ale się nim nawet zasłaniają, jeżeli ktoś uczyni im zarzut z powodu udzielanej firmy. Odpowiadają wprost, że to nie żadna firma, ale spółka, — że o roboty stara się składnik, oni zaś obejmują je z ręki składnika i wykonują własnym personalem. U nas nazywa się to przecież firmą lub pokrywką, bo nie majster przyjmuje robotę i nie on oblicza się z właścicielem budowy, a taki wypadek nazywa rozporządzenie ministeryalne z r. 1909 L. 6737 wprost pokrywką lub firmą.

Niedosyć — znamy wypadki, że majster przyjął od składnika kwotę kilka tysięcy koron tytułem zapewnienia, że wszystkie przez tego składnika ugodzone roboty on będzie wykonywał. Smutne to — nad wyraz smutne, ale niestety prawdziwe. Nie pomogą memoryały, — nie pomogą foliały skarg, — trzeba c n o t ę z a c z ą ć o d s i e b i e ; — niech ustaną firmy, a składnicy sami odpadną.

Popieranie partactwa i składników nazywamy przekroczeniem dotyczących ustaw o przemyśle budowlanym, żądamy kary za takie przekroczenia. Jakże więc nazwiemy czyn taki, gdzie przemysłowiec budowlany używa swego uprawnienia na to, aby osłonić nadużycia osobistości obcych, nawet pod względem narodowym nam wrogich? Ustawa nie zna nazwy na takie postępowanie, — nam jednak wolno taki postępek nazwać właściwem mianem, my nazywamy to wprost zbrodnią, — zbrodnią wobec własnego społeczeństwa.

Nie wystarczy tutaj dowodzenie, że osłonięte osobistości obce nam, posiadając prawo przynależności państwowej, mogą obejmować w przedsiębiorstwo roboty w Krakowie. Ciekawi też jesteśmy, jakby wyglądał przemysłowiec Polak, gdyby się zapędził w kraje sudeckie lub alpejskie t. j. w kraje czeskie lub niemieckie prowincye austryackie? Z pewnością niktby go tam nie osłonił swojem uprawnieniem. Gdyby zaś sam posiadał potrzebne uprawnienie i przepisaną kwalifikacyę, poczynionoby mu tyle przeszkód i trudności, że musiałby czemprędzej zwijać swoje namioty i wracać, skąd przyszedł. U nas inaczej

U nas spieszą naprzeciw nich sami firmodawcy, ofiarując im swe usługi za **judaszowskie srebrniki**. A może wam Panowie firmodawcy trzeba przypominać, jak wysoko wzniósł się Judasz przy pomocy tych właśnie srebrników!

Pozostaje rząd, który podobno opiekuje się naszym przemysłem, — pozostają władze, które w imieniu tego rządu sprawują tę czułą opiekę. Przypomina nam się bajka o zającu, którego wśród serdecznych przyjaciół psy zjadły. I nasz zającprzemysłowiec zginie w paszczy tej obcej psiarni, bo serdeczni przyjaciele, władze i ich organa, tyle różnych biurokratycznych kruczków muszą przerobić i stosować, że wśród nich sprawa sama się gubi; nim się przeprowadzi wszystkie dochodzenia, przesłucha wszystkich świadków, spisze wszystkie protokoły, napisze, przepisze i doręczy w końcu orzeczenie, już nieuprawniony przedsiębiorca mógł nietylko robotę ukończyć i po zagarnięciu pieniędzy zniknąć, ale mógł nawet i umrzeć. To wypowiedzenie o ewentualnem umarciu nie jest tutaj wcale zwrotem na afekt obliczonym, ale opiera się na fakcie. Zaszedł wypadek, że Magistrat miasta Krakowa rozpoczął **w dwa lata** dochodzenia na fakt, o którym otrzymał doniesienie. Dochodzenie musiano wstrzymać i zaniechać go, bo się okazało, że w ciągu tych dwóch lat obaj winowajcy, fuszer i firmodawca, pomarli. Gdzie w biurokracyi takie kwiatki wykwitają, tam niema mowy o opiece.

Garną się przeto do nas przybysze-przemysłowcy, Schalsche, Schanze, Migule i Korny — i jak się tam cała ta falanga nazywa. A my co? My narzekamy na szpaltach, — my politykujemy, — ale czynów brak, — ale zgodnie i stanowczo nie wystąpimy.

A zdawało się, że przecież w tej sprawie coś się stanie, że sfery interesowane poczynią pewne kroki i obmyślą jakieś środki zaradcze. Stowarzyszenie budowniczych urządziło zebranie porozu miewawcze, złożone że wszelkich kategoryi przemysłowców budowlanych. Ludziska się zeszli, usłyszeli kilka potoczystych mówek i siarczystych gromów przeciw najeźdzcom, którzy bez broni chcą nas zawojować, wybrali nawet komitet ściślejszy (bo ściśly jużby nie wystarczył), a Prusak i Niemiec bez zebrań i komitetów roboty zagarnia, wykonuje i zarobki chowa do kieszeni!

(Ciąg dalszy nastąpi).

I. B.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Fundusz melioracyjny.

Izbie poselskiej w Wiedniu przedłożono w ostatnich czasach budżet funduszu melioracyjnego, który w zupełności zasługuje na to, aby go bliżej i szczegółowiej przedstawić.

Wedle preliminarza na rok 1912 wynoszą ogólne wydatki funduszu 21,038.672 koron, w tem kwoty przewidziane w dawniejszych preliminarzach, dotychczas niezrealizowane, wynoszą 10.983,870 koron, kwoty zaś nowe na rok 1912 preliminowane 10,054.802 koron. Wydatek na rok 1913 na dalsze roboty przewiduje rząd już w tym preliminarzu w sumie 11,262.755 koron.

Aktywa funduszu składają się nietylko z dotacyi rocznej w kwocie ośmiu milionów koron, ale także z zapasów kasowych własnych, ulokowanych w papierach państwowych, z udzielonych pożyczek, procentów i dotacyi nadzwyczajnej z r. 1907 i wynoszą sumę 21,271.177 koron, stanowią zupełne pokrycie dla ogólnej kwoty wydatków.

Udział Galicyi w wydatkach funduszu melioracyjnego nie przedstawia się korzystnie; procentowo obniżył się w ostatnich latach pomimo, że w myśl ustawy z 4 stycznia 1909 fundusz melioracyjny państwowy uczestniczy w wyższym stopniu (do 70 proc.) w kosztach regulacyjnych niż dawniej Preliminarz funduszu składa się z dwóch działów: działów budowli już dawniej rozpoczętych i działu przedsiębiorstw nowych. W dziale budowli dawniejszych są umieszczone dalsze raty na roboty już będące w toku.

Wszystkie te raty wynoszą w Galicyi ogółem 1,971.091 koron 18 groszy. Są między niemi także takie raty, które były już w roku 1911 preliminowane na przedsiębiorstwa, które właściwie dopiero w r. 1912 z powodu spóźnionej sankcyi ustaw melioracyjnych krajowych z roku 1910 mogły być rozpoczęte, mianowicie regulacya Bugu od ujścia Raty do granicy państwa, regulacya Białego Stoku z dopływami, regulacya Jasiołki i podwyższenie brzegów Łęgu. Niektóre raty, wstawione do preliminarza, są już ostatnie, mianowicie na dokończenie zabudowania potoków Drohobyczki, Żukotyńca i Niedzielnianki, tudzież regulacyi średniej sekcyi Gniłej Lipy.

Całkiem niepomyślnie wygląda jednak preliminarz w dziale nowych przedsiębiorstw melioracyjnych w Galicyi. Niema tu właściwie ani jednej ustalonej pozycyi, są tylko wstawione pierwsze raty, razem 166.726 kor. wynoszące, na wypadek sankcyonowania ustaw krajowych o obwałowaniu brzegów Wisły od ujścia Przemszy do Bielan (40.000 koron), oraz na wypadek uchwalenia przez Sejm galic. pewnych innych nagłych przedsiębiorstw melioracyjnych, a mianowicie uzupełnienia zabudowania potoku Krzemionki z dopływami (50.000 kor.), zabudowania Białki na granicy śląskiej w gminach Bystrej i Wilkowicach (35.000 kor.), uchwalenie kredytu dodatkowego dla regulacyi rzeki Białej i prawego brzegu Dunajca (29.500 kor.), nakoniec na zabudowanie potoku Dylągówki (12.226 kor.).

Ogółem wynoszą wydatki preliminowane w Galicyi z funduszu melioracyjnego na r. 1912 sumę 2,138.817 kor., czyli tylko piątą część bieżącego wydatku rocznego tego funduszu. Nadto uwzględnić należy, że wiele sum na Galicyę preliminowanych, jak uczy doświadczenie, nie zostają faktycznie wydane z powodu przewlekania robót.

Pod względem ilości nowych przedsiębiorstw melioracyjnych na pierwsze miejsce wysunęły się Niższa Austrya (29 nowych przedsiębiorstw) i Morawy (39 nowych przedsiębiorstw). Mały Vorarlberg, równający się jednemu górskiemu powiatowi Galicyi, ma 13 nowych przedsiębiorstw melioracyjnych, na które wynoszą pierwsze raty na rok 1912 zwyż 410.000 kor., a zatem 2 i pół raza więcej, niż w całej Galicyi. Salzburg ma 7 nowych przedsiębiorstw, Karyntya, Gorycya z Gradyską i Śląsk po trzy nowe przedsiębiorstwa. Do Czech i Tyrolu nie zawiera preliminarz nowych przedsiębiorstw, ponieważ sejmy tych krajów nie funkcyonowały i z tego powodu nowych uchwał nie powzięły.

Mięso galicyjskie. Na posiedzeniu wiedeńskiej Izby handlowej przedłożony został referat w sprawie dowozu mięsa z Galicyi. Referat składa się z 3 części: 1) przedstawia obecne stosunki; 2) opisuje wpływ i znaczenie galicyjskiego dowozu mięsa dla Wiednia; 3) jest projektem reformy. Memoryał przesłany będzie rządowi do wypracowania odpowiedniego rozporządzenia.

Węgiel dla cegielń i wapienników. Związek przemysłu ceramicznego w Krakowie rozpoczął akcyę zdążającą do wspólnego zakupu węgla przez członków. Działalność ta zyskała powszechne uznanie sfer interesowanych i liczne zgłoszenia zapowiadające współudział w tej kooperatywie. Sprawa ta jest dla całego przemysłu ceramicznego pierwszorzędnej doniosłości, wywołać może nawet daleko sięgające skutki, gdy się zważy, że węgiel w fabrykach tych należy do najważniejszych i poważną rubrykę stanowiących artykułów. Informacyi udziela interesowanym Sekretaryat Związku w Krakowie przy ul. Łobzowskiej l. 41.

Przyjęcie Banku rękodzielniczego w Tarnowie pod zarząd krajowy. Wydział kraj. postanowił na wniosek kraj. Biura Patronatu rękodzieł i drobnego przemysłu przyjąć Bank rękodzielniczy w Tarnowie pod zarząd krajowy, postanowił dalej udzielić temuż Bankowi pożyczki 30.000 koron na 4 prc. pod warunkiem, że gmina miasta Tarnowa przyjmie gwarancyę za wkładki oszczędności Banku, oraz, że udziały zostaną podwyższone do 50 koron. Z pożyczki mają być nadto pokryte zobowiązania z tytułu eskontu weksli, — udzielił też Wydział krajowy Bankowi subwencyi 600 koron na fundusz gwarancyjny.

Krakowskie akcyjne Towarzystwo hotelowe.

Niejednokrotnie podnoszą się w pismach i w kołach zwłaszcza handlowych narzekania, że miasto Kraków, posiadające tak wybitnie ciekawy pod względem zabytków z przeszłości charakter, nazywane nawet nieraz drugą Norymbergą, nie ściąga rok rocznie w swoje mury tylu przyjezdnych i turystów, ilu ściągają miasta zagraniczne, czasem znacznie mniej interesujące. Uderzało to tem bardziej, że Kraków położony jest niemal w centrum miejscowości, dla turysty niezwykły przedstawiających interes. Toż np. kto chce jechać do Wieliczki, aby zwiedzić słynne na cały świat kopalnie soli, kto chce zwiedzić Tatry, nie ustępujące pięknością najbardziej interesującym zakątkom szwajcarskim, ten musi przez Kraków przejeżdżać i w Krakowie się zatrzymać. Pomijamy już wzgląd na to, że Kraków, jako serce Polski, wywiera przedewszystkiem olbrzymi urok na Polaków ze wszystkich zaborów, których rok rocznie powinno bawić w Krakowie conajmniej kilkanaście tysięcy.

Mimo niezwykłej ilości przewspaniałych zabytków przeszłości, przedstawiających wielką wartość dla każdego kulturalnego Europejczyka, mimo blizkości tak wyjątkowo ciekawej dla oka turysty kopalni wielickiej, mimo wreszcie blizkości Tatr, które nawet na tych, co dobrze znają Alpy, wywierają nieopisany urok, mimo to wszystko ruch turystyczny, ruch przyjezdnych w Krakowie nie jest tak wielki, jakim by być mógł i powinien. Różne się na to składają przyczyny, ale bodaj czy nie najważniejszą jest ta, że Kraków nie jest poprostu należycie przygotowany na to, aby się stać ważnym punktem turystycznym.

W pierwszym rzędzie zaznaczyć należy, że Kraków nie miał i nie ma nawet dotąd odpowiedniej ilości po europejsku urządzonych, a niezbyt drogich hoteli, co w rozwoju ruchu turystycznego w danem mieście absolutnie pierwszą odgrywa rolę. Na brak wzorowo po europejsku urządzonych hoteli cierpi wogóle cała Galicya, a cierpi temsamem w ogromnym stopniu i Kraków.

Z tego niedostatku zdawano sobie sprawę w Galicyi i w Krakowie już od dawna. Jednak dopiero teraz zabrano się energicznie do zapobieżenia złemu.

Utworzyło się w Krakowie: Krakowskie Towarzystwo hotelowe, które sobie wzięło za zadanie stworzenie w naszem mieście hotelu, odpowiadającego wszelkim wymogom nowożytnego komfortu, a przytem stosunkowo taniego. Uwzględniono w pierwszej linii zamożność naszej publiczności podróżującej i na tej kalkulacyi oparto ceny, zapewniając jednak wygody i komfort, nie ustępujące w niczem pierwszorzędnym hotelom zagranicznym. Połączenie taniości z najwyższym komfortem jest w tym wypadku zupełnie możliwe, gdyż Towarzystwo buduje budynek specyalnie na cele hotelowe przeznaczony, wskutek czego odrazu będzie mogło zaprowadzić wszelkie urządzenia, spotykane w takich przedsiębiorstwach zagranicą.

Miejsce, które przeznaczono pod budowę hotelu, jest istotnie jakby wymarzone na takie przedsiębiorstwo. Hotel mianowicie stanie na miejscu obecnego Hotelu krakowskiego u zbiegu ulic Dunajewskiego i Basztowej, a więc w miejscu, położonem przy głównej lini komunikacyjnej, tuż przy plantach, w śródmieściu, gdzie koncentruje się coraz bardziej życie ekonomiczne nie tylko miasta, lecz i całego zagłębia krakowskiego. Lepszego miejsca na hotel w Krakowie wprost nie można sobie wyobrazić. A trzeba zważyć, że kształt budowlanej parceli jest tego rodzaju, iż wszystkie prawie pokoje w nowym hotelu wychodzić będą na front, co bezwzględnie rentowność hotelu ogromnie podnosi.

Wewnętrzne urządzenie hotelu będzie w zupełności wzorowane na pierwszorzędnych hotelach zagranicznych, odpowiadające wszelkim nowoczesnym wymogom wygody i hygieny. Pokoje będą przestrone, w każdym pokoju będzie się znajdował wodociąg z zimną i ciepłą wodą, w każdym pokoju znajdować się będzie telefon: ogółem będzie 55 łazienek należących do poszczególnych pokoi, prócz łazienek, przeznaczonych do użytku ogólnego.

Nie potrzeba dodawać, że urządzenie na wszystkich piętrach będzie stylowe i wykwintne.

Cały gmach hotelu będzie ogrzewany centralnie, a oświetlony elektrycznie, oraz będzie posiadał dwie windy osobowe i ciężarowe.

W hotelu mieścić się będzie wspaniale, wprost zbytkownie urządzona restauracya, cukiernia, kawiarnia i bar amerykański, ponadto czytelnia, salon dla pań, salon dla palących i wielka hala. Osobne apartamenty będą wynajmowane na pikniki, wesela i t. p. uroczystości.

W suterynach będzie się znajdowała łaźnia parowa, urządzona z największym komfortem i leczniczy zakład kąpielowy.

Osobną salę, z osobnem wejściem od ulicy, zaprojektowano na kinematograf.

Ceny tak za apartamenta jak i za pokoje kalkulowano nizko.

Nadmienić musimy, że oferty, do tej pory wniesione na sklepy, zakład kąpielowy i kinematograf, przewyższają ceny kalkulowane. Uwzględniając jednak tylko ceny kalkulacyjne, zapewnionem jest 10% oprocentowania kapitału zakładowego, który wynosi 2,000.000 K. Projektowanem jest również obok przedsiębiorstwa hotelowego urządzenie handlu wina i delikatesów, z których będą mogli korzystać akcyonaryusze po cenach własnych kosztów.

Koszta budowy i założenia, uzyskania koncesyi, wraz z urządzeniem i kapitałem obrotowym, wynosić będą około 3 miliony K, z czego 2 miliony K będą pokryte przez kapitał akcyjny, a reszta przez hipoteczną pożyczkę.

Celem uzyskania potrzebnego kapitału akcyjnego, otwarto na podstawie uzyskanej w ministerstwie przedwstępnej koncesyi publiczną subskrybcyę na kapitał zakładowy, który wynosić będzie pełno wpłaconych 2,000.000 K, podzielonych na 10 000 sztuk akcyi po 200 K, opiewających na okaziciela. Subskrybcya trwać będzie do 17-go lipca b. r.

Gdyby zawiązanie Towarzystwa nie nastąpiło, wpłacone na poczet kapitału akcyjnego kwoty zwrócone będą subskrybentom wraz z odsetkami w wysokości 4% od daty wpłacenia.

Jako właściciele przedwstępnej koncesyi figurują: Edward hr. Mycielski, Władysław hr. Mycielski i dr. Gustaw Kaden.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kwota, na którą ogłoszono subskrybcyę, zostanie w najbliższym czasie zebraną. Nowy hotel, prawdziwie po europejsku urządzony, odpowiadający wszelkim wymogom nowoczesnym, a przytem niezbyt drogi, jest w Krakowie ogromnie potrzebny. Rentowność tego przedsiębiorstwa jest więcej niż pewna, tem bardziej, że hotel mieścić się będzie naprawdę w idealnem wprost położeniu, ponadto zaś nie wątpliwie doskonale opłacać się będzie łaźnia parowa i zakład kąpielowy, taksamo jak restauracya, cukiernia i kawiarnia. Przez połączenie tych przedsiębiorstw powiększa się w bardzo znacznym stopniu wartość hotelu jako takiego i rentowność całego przedsiębiorstwa.

Wpłata na akcye odbywać się będzie w kasie Banku przemysłowo-budowlanego w ratach, z których pierwsza w wysokości 40% płatną będzie przy subskrybcyi; pozostałe 60% rozłożone będą na dwie raty: 30% płatne pierwszego listopada 1912, a ostatnie 30% 1 lutego 1913.

Zivnostenská Banka

w Krakowie, Rynek 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak: losy, renty, listy zastawne, akcye, obligacye. Monety zagraniczne, marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe.

Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne. Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe K 5000 wypłaca dziennie bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

POD PATRONATEM

ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELEN

L. Telefonu 1170. Adr. telegr.: „Sporobanka“

ZAŁOŻONA

PATRIA

Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń w Pradze.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny.

w Krakowie, ul. św. Jana L. 1.

Czynności:

A) Ubezpieczenia od wypadków:

Jednostkowe i dzieci. Ubezpieczenia na czas podróży wszelkiego rodzaju. Ubezpieczenia zbiorowe i związkowe itp.

B) Ubezpieczenie od kradzieży z włamaniem:

Mieszkania, sklepy, fabryki, banki, kantory i t. p.

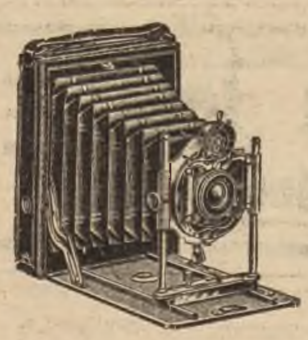
C) Ubezpieczenie od prawnej odpowiedzialności:

Przedsiębiorstwa przemysłowe, rękodzielnicze. Właściciele domów. — Kąpiele, hotele, restauracye, kawiarnie. — Wydziały gminne i powiatowe. Apteki i droguerye. Osoby prywatne, sportowcy. Teatry, zakłady lecznicze i t. d.

Poszukuje zdolnych i rzutkich zastępców i agentów na Kraków i na prowincyę.

Wszelkich wyjaśnień udziela bezinteresownie

Dyrekcya.



FIRMA

ANTONI LARISCH

skład fotograficznych aparatów

założony w roku 1891

Kraków, ulica Szewska tylko Nr 19

poleca **najnowsze modele** po cenach fabrycznych, oraz **wszelkie przybory** do tychże. **Podręcznik fotografii dla początkujących** — nowe własne wydanie za nadesłaniem K 1.10 franko.

Burzyński Stanisław

120/2-? **elektryczna fabryka stolarska**

Kraków, ulica Długa L. 46 48 — Telefon Nr. 2136.

Podejmuje się robót fabrycznych, meblowych, kościelnych i wszelkich w zakres stolarstwa wchodzących

TEATR LUDOWY

na Wystawie architektonicznej i w Parku Krakowskim

Codziennie przedstawienia o godz. 8 wieczór.

KRAKOWSKA

FABRYKA SZCZOTEK I PENDZLI

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Zwierzyniec, ul. Kościuszki L. 40.

Telefon Nr. 488.

Jedyna polska fabryka w Austryi wyrabia i sprzedaje wszelkie gatunki szczotek i pendzli. — **Na życzenie dostawa do domów.** — Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa po cenach fabrycznych.

KASA ZALICZKOWA

KLUBU KUPIECKIEGO w KRAKOWIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogran. odpowiedzialnością

otworzyła swe biura z dniem 1. maja b. r.

przy ul. Szewskiej l. 9-

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędnościowe i oprocentowuje po 5% od sta 635 3 1

Eskontuje weksle i rymesy po najtańszej stopie procentowej.

Rządowo upoważniona

SZKOŁA

Rachunkowości państwowej i buchalteryi Józefa Tobiczyka w Krakowie

przy ul. Szujskiego L. 7.

Podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań oświaty z dnia 17-go stycznia 1909 roku, l. 48·188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obejmuje kursa przygotowawcze do egzaminów składanych: a) w c. k. Namiestnictwie, b) w Akademii handlowej.

Udziela się również nauki pisania na maszynach i stenografii, oraz osobnych lekcyi z przedmiotów w zakres buchalteryi wchodzących.

Zgłoszenia codziennie od 3 do 6 popołudniu.

Elektro-motorowa

Fabryka wędlin

Stefana Sieczkowskiego

poleca wędliny doborowej jakości zawsze świeże po cenach przystępnych.

Zamiejscowe zamówienia uskutecznia zaraz.

NA RATY

MIESIĘCZNE LUB TYGODNIOWE

można dostać wszelkie towary

w składzie

P. MERUKA i Ski

L. 51. W KRAKOWIE, ULICA GRODZKA L. 51.

(naprzeciw kościoła św. Piotra)

MYDŁO RAJSKIE Śmiechowskiego najlepsze do prania i mycia.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Rajskie Mydło Śmiechowskiego

paczka funtowa w oryg. opakowaniu **44 h.**

94 Do nabycia wszędzie.

Zakład introligatorski

E. HAŁACIŃSKIEGO

przy ul. Floryańskiej l. 43, oficyny (przez szereg lat św. Jana, 16)

wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące, jakoteż naklejanie map na płótno, oprawę nut, ksiąg handlowych, passepartout itp. Wykonanie staranne i pospieszne. Ceny umiarkowane.

Sławne z dobroci

CUKRY DESEROWE

poleca

JÓZEF SIERMONTOWSKI

Kraków, ulica Bracka.

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

PIOTR CEKIERA

w Krakowie, ulica Rajska Nr 10.

Podejmuję się wszelkich robót w zakres ten wchodzących jakoto: Roboty budowlane: cokoły, portale, schody, fasady kamienne. Roboty kościelne: ołtarze, ambony, balustrady, kropielnice, posadzki itp. roboty. Grobowce familijne, pomniki, postumenta, figury, tablice pamiątkowe z napisami z rodzimych marmurów granitów i piaskowców, oraz wszelkich rzeźb, sztukateryj, odlewów i dekoracyj fasad, w kamieniu, gipsie, wapnie hydraulicznem i cemencie po cenach bardzo przystępnych.

Ludwik Lazar

jeneralne zastępstwo Arcyksiążęcego Browaru w Żywcu.

GŁÓWNY SKŁAD i SPRZEDAŻ PIWA ŻYWIECKIEGO BECZKOWEGO I FLASZKOWEGO W KRAKOWIE

ul. św. Anny L. 3 i w dzielnicy XVI (Łobzów)

Telefon Nr. 423. Telefon Nr. 1257.

Redaktor odpowiedzialny: Adolf Włodzimierz Węgrzyn. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).